DODATEK DO »EUCHARYSTYI«.

Rok VIII. Listopad 1902. Nr. 8.

"Przyjdź Królestwo Twoje"

EUCHARYSTYCZNE

Czasopismo religijne o czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 2 K, dla Ks. Poznańskiego (w Niemczech) 2 mk. Numer pojedynczy 20 hal. — 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 20 h. Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Rozmyślanie na pierwszy piątek miesiąca.

Jezus Chrystus w Przen. Sakramencie żyje życiem Ofiary.

Ofiara krzyżowa trwała tylko kilka godzin, Jezus Chrystus odnawia ją w każdej chwili w Eucharystyi, gdyż niema chwili, w którejby święta Ofiara Mszy nie była składana na któremś miejscu świata. Tak więc życie Jezusa Chrystusa w Sakramencie może być nazwanem życiem Ofiary, której On Sam jest Ofiarującym i Ofiarą. Będziemy więc rozmyślać:

1. O udziale, jakie bierze Serce Jezusowe w samejże Ofierze, którą Sam składa; 2. O ile serca nasze są wzywane przez tą Ofiarę do zaofiarowania siebie samych Jezusowi.

1. Przygotowanie pierwsze:

Wyobraź sobie Jezusa w Sakramencie, jako Baranka, ofiarującego się na Ołtarzu i płomienie wychodzące z Serca, pochłaniające Ofiarę.

2. Przygotowanie drugie:

Proś Pana, aby ci dał zrozumieć, jak wielką jest wartość Ofiary Jego i aby ci dał odwagę do naśladowania Go przez ofiarowanie siebie samego Jego miłości.

I. Punkt. — Miłość Jezusa Chrystusa względem nas i względem Ojca niebieskiego, była głównym powodem Jego śmierci krzyżowej, wszakże nienawiść i zazdrość Jego nieprzyjaciół miała tu także udział.

Tu wszystko jest dziełem miłości: jest to nowy wynalazek miłością płonącego Serca; jest to dzieło, które zupełnie należy do tego Serca, które nie ustaje w miłości.

Główny interes chwały Boga i odkupienia ludzi był już zaspokojony przez Ofiarę Krzyżową; dlaczegóż Pan Jezus ustawicznie tę Ofiarę ponawia? Oto dlatego, że to, co zaspokoiło sprawiedliwość nieskończoną Ojca, nie mogło zaspokoić nieskończonej miłości Serca Jezusowego ku ludziom. Aby się spełniła Ofiara Krzyża, wystarczało, aby nieprzyjaciele Pana Jezusa nie wiedzieli kim On był, gdyż gdyby Go byli znali, nigdyby nie byli Syna Bożego ukrzyżowali. Aby Siebie Samego ofiarować w Ołtarzu ukrywa Pan Jezus najwybrańszym Swoim nawet Swoje Człowieczeństwo Święte.

Dlaczego ta Ofiara odprawia się nie raz w roku, tak jak inne pamiątki, które Kościół święty corocznie obchodzi? Dlaczego przynajmniej w tej nowej Ofierze niema żadnej zewnętrznej okazałości, przez co często taż Ofiara na brak uszanowania i zniewagi narażoną bywa? Dlaczego jeszcze... Ach! trudności jakie nasuwa Jego wielkość a nasza nikczemność okazałyby się nieskończonemi; niczem też zwyciężonemi być nie mogły, jak tylko miłością Serca nigdy nienasyconego w miłości ku nam. Czy rozumiesz teraz, duszo zimna, duszo zaślepiona, duszo niewdzięczna jaki udział ma Serce Jezusowe w Ofierze Samego Siebie, w Ofierze, którą składa za nas ustawicznie w tym Sakramencie? Uwielbiaj, dziękuj, obmyślaj sposoby odpowiadania takiej miłości.

II. Punkt. — Życie Ofiary, którą żyje dla nas Serce Jezusowe w Sakramencie jest wezwaniem, abyś i ty także wiódł podobnież życie Ofiary dla Niego; jeśli chcesz odpowiedzieć Jego miłości, naśladuj Je tylko. Jego to miłość względem ciebie sprawia, że codziennie za ciebie się ofiaruje; kochaj to Serce, a nic kosztować cię nie będzie Ofiara dla Niego. O gdybyś wiedział, jak wstrętne Mu są te próżne i marne ofiary, tak często Mu składane. Pamiętaj, to są znaki zbyt słabej miłości. Skądże to pochodzi, że milczenie, ubóstwo są takim dla nas ciężarem? Dlaczegóż tak ci się niepodobnem wydaje pokonać uczucie niechęci, lub zapanować nad miłością stworzenia? Niestety dlatego, że nigdy nie zakosztowałeś ani kropelki tej niepojętej radości, jakie doznają dusze kochające Jezusa wśród cierpień swoich. O nieszczęsna duszo! zdobądź się raz na ofiarę, a nauczysz się kochać. Każda najmniejsza ofiara wzbudzi w tobie miłość, która napełniając

cię odwagą, doprowadzi cię do większej i szlachetniejszej Ofiary, aby tylko dusza wytrwała w tych lekkich usiłowaniach. Serce Jezusa, pragnące jej udzielić ognia, którym płonie, poda jej w chwili, gdy się tego najmniej spodziewać będzie, sposobność do heroicznej Ofiary. Oby tylko dusza do tego się usposobiła, a Jezus zapali w niej płomień miłości, który mu pomoże do spełnienia tego heroicznego czynu początku uświęcenia. Taka jest zwykła droga uświęcenia się dusz; uważaj to dobrze, mniej ona trudna jak się zdaje. Porównaj Ofiarę Jezusa Chrystusa z tą, której żąda od ciebie w chwili obecnej. Jeżeli to rzecz mała, jakiż wstyd, że jej odmawiasz Panu! — jeżeli wielka, o duszo szczęśliwa, oto dzień, w którym Jezus rozpoczyna uświęcenie twoje; oto dzień twojego szczęścia! Zwróć swoje oczy na to Tabernakulum, tutaj przebywa twoje Dobro najwyższe, twój Oblubieniec, Bóg; który się dla ciebie ofiarował. Przemawiaj do tego Serca z poufałością, którą rozmyślanie wzbudziło i czyń postanowienia.

Mów często do zmysłów i woli twojej, do skłonności twoich: Pójdźmy także i umierajmy dla Niego.

Podczas nawiedzin Przen. Sakramentu, niech ci się zdaje, że stoisz na Kalwaryi w chwili, gdy włócznia przeszywa Boskie Serce. Uwielbiaj, wyniszczaj się, pobudzaj się, ofiaruj się, proś gorąco o łaskę wytrwałości w świętych postanowieniach, które uczyniłeś.

Cuda w Lurd
podczas procesyi z Przen. Sakramentem.

Sprawozdania donoszą nam o rozlicznych cudach, jakie się dzieją podczas procesyi Przen. Sakramentu w Lurd.

O jednym takim cudzie posłuchajmy:

Do Lurd przybyła Małgorzata Saroye. Był to trup, który noszono w lektyce: blada, milcząca, strach przejmował patrzących na nią; chociaż liczyła dwadzieścia pięć lat, ważyła czterdzieści funtów, jak dziecko. Od sześciu miesięcy nie opuszczała łoża boleści i nie przyjmowała żadnego stałego pokarmu.

Gdy miała wyjechać do Lurd, lekarze oświadczyli, że jej pozostaje dwa tygodnie życia. Lekarze w biurze badań w Lurd

nie śmieli jej dotknąć, zaledwie oddychała. Nie było mowy o zamywaniu jej w źródle, nikt nie chciał jej włożyć do wody. Złożono ją więc na lektykę przed grotą w piątek 16. września o 9-tej godzinie rano.

W chwili, gdy przechodził Przen. Sakrament, jakaś gwałtowna siła podniosła ją i strąciła na ziemię; spadła z wysokości około 60 ctm., uklękła koło swojej lektyki i zaraz powstała bez żadnej pomocy.

„Jestem uzdrowioną!" — krzyknęła silnie. Matka jej przybiegła do niej.

Tegoż samego dnia przyszła do biura lekarskiego, ale już nie na lektyce, ale na własnych swoich nogach. Była wychudzona i blada, ale blask jaśniał w jej oczach, cała istota była jakby odrodzona, a radość zalewała jej duszę.

Wkrótce zajaśniała życiem, dziś waży sto dziesięć funtów, zaczęła też róść i w przeciągu kilku miesięcy wyrosła siedm do ośmiu ctm. W takich warunkach można cud nazwać nie uleczeniem, ale wskrzeszeniem.

Takie cuda przypominają nam, jak hojnie Pan Bóg nagradza składane Mu hołdy, jest to odpowiedź dana przez niebo ziemi; Bóg sam daje świadectwo Swojej potęgi i miłości.

Marya z Lurd wielkie uczyniła rzeczy wśród nas, ale nadewszystko chciała nas sprowadzić do stóp Swego Syna, który stał się rozdawcą licznych łask.

Opowiadanie o uzdrowieniach od roku 1883 podczas procesyi Przen. Sakramentu są najśliczniejszemi skreśleniami cudów Eucharystycznych.

Święty Jacek uciekający przed Tatarami.

Od pięciu już lat kazał św. Jacek w okolicach miasta Kijowa, a założywszy tamże zakon św. Dominika, miał wracać do Polski, gdzie go wzywały nowe prace. W dniu, w którym miał wyjechać, odprawiał Mszę świętą, aż tu nagle rozległy się krzyki, że Tatarzy uderzyli na miasto.

Bracia zakonni, pełni trwogi, przybiegli do Ołtarza, przy którym stał święty Jacek i wołali: »Ojcze błogosła-

wiony, już po nas; uciekajmy czem prędzej przed okrucieństwem pohańców, którzy już wyłamują drzwi klasztorne«.

Święty Jacek, w sukniach świętych, jak stał przy ołtarzu, otworzył Tabernakulum, wziął Przen. Sakrament i z bracią wychodził z kościoła ze swoim skarbem.

Aż tu figura alabastrowa Najśw. Dziewicy, wielka i ciężka zawołała głośno: »Jacku, synu mój, uchodzisz przed Tatarami, a mnie tu zostawiasz na ich zniewagi?« — Święty Kapłan rzekł, że nie dźwignie tak wielkiego posągu. Ale Marya odpowiedziała: »Weź Ją tylko, Syn mój sprawi, że ci lekką będzie«.

Wówcza Kapłan, trzymając w jednej ręce Przen. Sakrament, wziął w drugą figurę, która mu się wydała lekką, jakby trzcina, a gromadka sług Bożych, idąc za swoim mistrzem, przeszła szczęśliwie przez hordy pogan, niszczących już miasto. Gdy przyszli nad brzegi Dniepru, nie znaleźli łodzi. Bez wahania święty Jacek pobłogosławił wodę świętymi skarbami, które unosił, a wody tak stwardniały, że wszyscy po nich jak po moście przeszli na drugi brzeg. Wody Dniepru długo miały na sobie ślady stóp Świętego, pomimo bystrości prądu; podczas kanonizacyi świętego Jacka liczni świadkowie zeznali pod przysięgą, że cud trwał jeszcze.

Posąg Maryi, który moc Przen. Sakramentu tak lekkim uczyniła, przybrał ciężar dawny, skoro Święty ustawił go w swoim kościele w Krakowie i dotąd słynie cudami, otoczony czcią powszechną.

Kwiaty Ołtarza.

Paziowie świętej Elżbiety.

Oto cudowne zdarzenie, wyjęte z życia świętej Elżbiety, królowej portugalskiej, które świadczy, jak Pan Bóg wynagradza pobożność tych, którzy chętnie słuchają Mszy św.

Pewien młody pan portugalski otrzymał od swego umierającego ojca polecenie, aby codziennie słuchał Mszy świętej. To polecenie wryło się głęboko w serce młodzieńca i był mu zawsze wiernym.

Zostawszy wysłanym do Lisbony jako paź królowej Elżbiety, wkrótce zdobył zaufanie pobożnej księżnej przez swój piękny charakter, roztropność, a nadewszystko przez pobożność; wkrótce też królowa powierzyła mu rozdawanie jałmużn.

To obudziło zazdrość w sercu drugiego pazia, będącego na usługach króla. Niecny młodzieniec nie cofnął się przed najszkaradniejszym występkiem i oczernił przed królem królową, o nieodpowiedne z paziem stosunki.

Król, niewolnik swoich namiętności, nie podejrzywał swego ulubieńca o nic złego, ale śledząc królowę i widząc jakiem zaufaniem obdarza pazia upewnił się, że jego paź mówił prawdę. Postanowił więc zgładzić pazia królowej.

Wyszedłszy raz z kilkoma panami na polowanie, przechodził koło rozpalonego pieca, w którym wypalano wapno. W tej chwili przyszła mu okropna myśl do głowy. Zawołał nadzorcę i rzekł mu rozkazującym tonem: »Jutro rano przyszlę tu pazia, który się zapyta, czy rozkaz mój spełniony. Skoro usłyszysz to zapytanie, uchwyć go i rzuć w piec rozpalony, aby spłonął jak najrychlej i więcej nie wspominaj o tem. To żądam jako król od ciebie«.

Nazajutrz rano król kazał zawołać pazia królowej i wydał rozkaz, aby się udał do fabryki wapna i dowiedział się, czy rozkaz królewski został spełniony. Usłuchał natychmiast. Opatrzność Boża, biorąca niewinnych w obronę, zrządziła, że przechodząc przed kościołem usłyszał głos dzwonka, wzywającego na Mszę świętą. Przypomniał sobie polecenie ojca, wszedł do kościoła i wysłuchał Mszy świętej; potem z natchnienia Anioła Stróża wysłuchał jeszcze drugą i trzecią Mszę, które kolejno, bezpośrednio po sobie następowały.

Podczas, gdy młody człowiek oddawał się pobożności, zapominając o rozkazie króla, ten niecierpliwy, pragnąc się dowiedzieć, czy paź już nieżyje, spotyka przypadkowo potwarcę i wysyła go do fabryki. Nędznik, pragnący również się upewnić o losie tego, którego nienawidził, pobiegł czemprędzej do fabryki. Z radością spojrzał w piec silnie rozpalony, zbliżył się do dozorcy i zapytał z uśmiechem, czy rozkaz królewski spełniono. W tej chwili rzucono się na niego i mimo jęków rozpaczliwych związano mu ręce

i nogi i wrzucili w piec rozpalony. W mgnieniu ognia został spalony.

Wkrótce potem nadszedł paź drugi, który zatrzymał się był w kościele dla słuchania Mszy świętej; zapytał, czy rozkaz królèwski spełniono, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, wrócił do pałacu z radością w duszy i zadowolony, że usłuchano króla. Przybył natychmiast do monarchy, który z niecierpliwością oczekiwał powrotu swojego pazia.

Zdumiały na widok tego, w pierwszej chwili posądził dozorcę fabryki o niewierność i przychylność pazia królowej. Wzburzony zapytał go, czy wie, że jego rozkaz został spełniony. »Jaknajdokładniej — Najjaśniejszy Panie — odrzekł, tak mi powiedziano w fabryce — powiedział młodzieniec. — Nie spotkałeś mojego pazia? — zapytał jeszcze król. — Nie, Najjaśniejszy Panie. — Dlaczego przyszedłeś tak późno? — Najjaśniejszy Panie, proszę o przebaczenie; chcę wyznać wszystko, a nie wątpię, że Wasza Królewska Mość mi przebaczy. Idąc, przechodziłem koło kościoła, właśnie zadzwoniono na Mszę. Przypomniałem sobie upomnienie mojego ojca umierającego, który mi polecił, abym codziennie słuchał Mszy świętej. Wszedłem więc do kościoła, a że Msze wychodziły jedna za drugą wysłuchałem trzech Mszy świętych; potem udałem się w drogę i sumiennie wypełniłem to, coś mi polecił«.

To opowiadanie otworzyło oczy królowi i pomyślał: »Człowiek taki nie może być winnym czynionych mu zarzutów; niezawodnie to mój paź jest oszczercą. Ale co się z nim stało? Kto wie, czy się sam nie stał ofiarą swego podstępu i nie został ukarany staszliwie?« — Kazał szukać swego pazia po całym pałacu, ale daremnie. Posłał znów do fabryki, a odpowiedź otrzymana upewniła go, że niewinny został uratowany przez słuchanie Mszy świętej, a oszczerca poniósł zasłużoną karę i stał się pastwą płomieni. Tak sprawdziło się przysłowie: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Król uwielbił cudowną Opatrzność w tej okoliczności, uznał cnotę pazia i odtąd czcił świętobliwość królowej.

Święta Germana, pasterką.

Bóg nas ukochał miłością wiekuistą, a pierwszym znakiem tej miłości jest, że pozostał z nami na ziemi.

Uobecnił się człowiekowi Bóg już przy stworzeniu, w którem jak w zwierciedle przebijają się przymioty Boże.

Więcej jeszcze: zstąpił do nas, przyjął ciało naszemu podobne; ludzkość słyszała Jego głos, widziała Jego Oblicze, otrzymała Jego łaski.

Nawet to jednak nie wystarczało. Trzydzieści trzy lat życia na ziemi było za mało; zakątek Palestyny był za ciasny. Wynalazł w Swojej mądrości i miłości sposób, by był wszędzie obecny przez życie Eucharystyczne.

Te trzy stopnie przechodziła Germana Kuzę w doskonałości przez to pierwsze prawo miłości, prawo obecności: Jej życie upłynęło wśród pól i lasów. Samotność, matką jest milczenia i matką skupienia.

Dla świętej Germany życie w samotności przy paszeniu owiec spędzone, było źródłem światła i błogosławieństwa. Pola wydawały się napełnione Duchem Bożym. Bóg, który ukrywa się przed pysznymi, okazywał się pokornemu dziecku. Gwiazda każda wydawała jej się być odblaskiem piękności Bożej; wonny kwiat, uśmiechem Jego dobroci; powiew wiatru, huk grzmotu był dla niej wielkim echem Jego potęgi. Wszystkie stworzenia były dla niej wschodami, po których się wznosiła do Boga; wszystko zdawało jej się, że chwaliło swojego Stwórcę, a jej dusza łączyła się w tych uwielbieniach z całym wszechświatem. Niebo i ziemia były świątynią, gdzie ją uweselała obecność Boża.

Jednakże same cuda stworzenia nie mogłyby nas zadowolić; Bóg byłby zawsze dla nas niewidzialnym, wołalibyśmy: O Boże, ukaż się, niebo Cię zakrywa, ziemia Cię zasłania, pokaż się Boże, czuję potrzebę widzenia Ciebie!

To też tajemnica Słowa wcielonego, gdzie się spotkali pasterze z aniołami — była dla Germany, siostry aniołów i córki pasterzy, pociągającą niezmiernie z powodu czystości jej duszy, pokory serca i prostoty życia. Wszak i ona spała obok żłobu, pod wschodami, gdzie dochodził wiatr zimny. Sianko betleemskie miało podobieństwo z jej lichem, słomianem posłaniem. Grube odzienie, łachmany rozszarpane wśród krzaków podobne były do nędznych pieluszek Boga Dziecięcia. Błogosławieni ubodzy,

powiedział raz na górze, Syn Maryi, a to słowo uwidoczniło się w życiu świętej Germany.

Stworzenie jest obrazem, Wcielenie już tylko wspomnieniem, a uprzywiliowane dziecko szukało jeszcze rzeczywistej obecności Bożej i znalazło ją w Eucharystyi. Żyła ona Eucharystyą — co jest własnością świętych, — jak roślina żyje słońcem i rosą...

Codziennie słuchała Mszy świętej, nawet obowiązki jej usunąć się musiały przed tym pierwszym obowiązkiem. Co u innych byłoby nagannem — mówi jej biograf, — bo byłoby nabożeństwem źle zrozumianem, gdyby ktoś chciał opuszczać obowiązki stanu, by być w kościele, a Germany było to posłuszeństwem natchnieniu Bożemu.

Skoro usłyszała głos dzwonu, dusza jej wołała z Psalmistą: Ołtarze Twoje o Panie Boże Zastępów, Królu, Boże mój! Kto mi da skrzydła jak gołębicy, a wzlecę i odpocznę sobie. — Tam, w Tabernakulum jest mój Skarb, tam też jest i serce moje!

Bogu podobały się te tęskne westchnienia, te anielskie pragnienia dziewiczej duszy. Zapaliwszy pragnienie, wynagradzał je nawet cudami. Laska zatknięta wśród trzódki strzegła ją, by się nie rozbiegała w czasie nieobecności pasterki; strumyk wezbrany, głęboki i rwący rozdzielał swoje wody, by służebnica Boża mogła przejść do kościoła.

Jakże ją przedstawić, gdy upadłszy na twarz przed Tabernakulum oddawała cześć Bogu! gdy nieruchoma, zatopiona w zachwycie, widokiem swoim w zachwyt wprawiała na nią patrzących? O tajemnico stosunków duszy świętej z Bogiem! Były to rzecby można — dwa, na siebie spoglądające ołtarze, ołtarz serca i ołtarz kamienny; dwie wrywające się ofiary: Ofiara Boża i ofiara ludzka, łączące się we wzajemnej miłości.

Pocałunek Jezusa pocieszał ją, pozbawianą pocałunku matki; słodycz Chleba żywota wynagradzał jej gorycz nędznego pokarmu. Chleb miłości, chleb też zastępował.

Gdy wracała do swej trzódki, twarz jej była jaśniejąca, zmieniona, raczej niebieska niż ziemska, a zdradzała piękność duszy, w której Bóg mieszka.

Aby pocieszyć Jezusa.

A więc, mój Oktawianie, chcesz być kapłanem?

Tak księże proboszczu, usłyszałem powołanie Boże w dniu mojej pierwszej Komunii, i mojem pragnieniem jest dostać się najpierw do Seminaryum, a potem do Ołtarza i do Tabernakulum.

Ale dlaczego chcesz zostać kapłanem, powiedz mi szczerze. Czy dla tego, aby nawracać grzeszników, głosić Ewangelią, nauczać małe dziatki?

Kapłaństwo ma wiele pociągającego, cóż ciebie najbardziej pociąga?

Co pociąga? O prawda, księże proboszczu, że pociąga coś silnie moje serce do świątyni. Nieraz widziałeś mię klęczącego przed Tabernakulum i skróciłeś mi czas tych nawiedzin, które byłbym chciał do nieskończoności przedłużyć.

Cóż chcesz? jam tak szczęśliwy, gdy jestem w pobliżu mojego Boga, że zapominam o wszystkiem, a nadewszystko o czasie, który mija jak błyskawica!

Czuję, że moja obecność miłą jest Panu Jezusowi, a nic dziwnego, że chcę zadosyćuczynić Sercu mojego Pana a i mojemu własnemu sercu. I znalazłem sposób. Będę kapłanem... uproszę sobie najuboższe probostwo, zajzacichsze i... będę spędzał życie u stóp Jezusa Hostyi.

Wszyscy o mnie zapomną... ja będę pracował z całych sił, a będę miał dosyć czasu, aby kochać i pocieszać Jezusa.

Proszę tylko księdza proboszcza, by mi powiedział, czy ja mam powołanie do stanu kapłańskiego?«

Za całą odpowiedź, zacny kapłan uściskał swojego ucznia i płakał z radości; w godzinę później, jak święty Ambroży i święty Augustyn śpiewali hymn pochwalny u stóp Tabernakulum.

„Wejdę do ołarza Bożego, do Boga który pociesza młodość i rozraduje starość moją!“ z Ps. 42.

Słowa to starego zakonu, lecz czemże był ołtarz starego przymierza w poróżnieniu z ołtarzem nowego zakonu? słowami powyższemi zaczyna się każda Msza św. i kapłan i wierni wchodzą do ołtarza Bożego. Chwila to wielce uroczysta! Na ołtarzu odprawiona będzie Ofiara, mocą której wszystko uzyskać można, co do zbawienia potrzebne, zdroje łask spływać mogą na obecnych, bo kapłan za wszystkich obecnych każdą Mszę św. ofiaruje, zwracając się do ludu, mówi: »Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara była przyjęta i miła Bogu«.

Czy my oceniamy wartość, szczęście, łaskę słuchania Mszy św., brania w niej udziału? Czy z wiarą zbliżamy się do ołtarza? Czy przychodzimy zawsze z tą skruchą, odnowionem usposobieniem,? zapytaniem kto? do kogo? po co? Czy zbliżamy się z tą myślą, jak gdybyśmy przystępowali pod krzyż na Kalwaryi? Czy myślimy, że Chrystus Pan na ołtarzu, jak na krzyżu, jest Bóstwem i człowieczeństwem? że ta ofiara Mszy św. na ołtarzu równa jest ofierze na krzyżu? Z ołtarza jak ongi z krzyża Jezus Chrystus Pan woła do Ojca Swego: »Ojcze odpóść im, bo nie wiedzą, co czynią!«

Przebacz nam Panie, bo i my nie wiemy,
Czem serca grzeszą, choć Cię miłujemy.
Jakim sposobem przy najwyższej wierze,
Górę nad nami grzeszna niemoc bierze,
Przy której ufni w światowe rozumy
Błądzim w manowcach, pełni win i dumy.
A wciąż niebaczni, ufni w swej miłości,
Krzyżujem na ołtarzu Zbawcę ludzkości!
Odpóść nam odpóść pielgrzymom tej ziemi,
Gdy niemiłujem sercami bratniemi.
Gdy żądni władzy z prawem Twem opacznie,
Zbliżamy się do Cię bużliwie, niebacznie.
Gdy obojętni na łask Twoich dary,
Płynące hojnie z krzyżowej ofiary,
Stoimy u stóp Ołtarza zuchwali, butni
Bez pokory ducha, bez serca Miłości, tętni?
Przebacz i pomnij, że na tym padole
Męki Chrystusa i Maryi bóle,
Przebyło wielu i przebywać będzie!
Zanim Twa Miłość świat cały posiędzie.
Więc za obojętnych przyjm wołania,
Niech Cię Jezu dobiegną serc łkania,
Bowiem nie wiedzą, co czynią ci obojętni,
Gdy u stóp ołtarza stoją dumi, nędzni.

O! nie traćmy drogich chwil Mszy św. »dzisiejsza« może być w życiu naszem ostatnia, gdy się przed nami otworzą bramy wieczności, to ujrzymy odmęt zmarnowanych łask, przez lekkomyślność, nieuwagę, obojętność, niezrozumienie wielkiej ofiary Mszy św. Na on czas wielki nas żal ogarnia, za późno! za późno!

Jesteśmy jak dzieci, nie rozumiejąc się na wartości, doniosłości Ofiary Mszy św. Wskutek grzechu pierworodnego zaprzedani w moc ciemności podbici przez ciało przeciw duchowi, przez naturę przeciw łasce. Toż wielka liczba cudów miłosierdzia, cudów Miłości Boga, przechodzi niespostrzeżenie obok nas, a to wskutek naszej nieuwagi i lekkomyślności i bezmyślności naszej. Widzimy nieraz rzeczy niepojęte, niezbadane, widzimy czyny wypływające z nadprzyrodzonych praw Bożych, z pobudek czystej Miłości Bożej, a spoglądamy na nie bez zrozumienia, bez uwagi; przez naszą dumną zarozumiałość, nie chcąc poddać naszego maluczkiego rozumku pod prawa Wiary, bez uszanowania słowa Bożego i słowa Chrystusa Pana: »Jam z wami Sam ofiarowan za was!« Smutno! — że zajmujemy się daleko więcej lada małostką, lada drobnostką, niż sprawą zbawienną nad wszystkie sprawy, której Sam Bóg jest początkiem działającym. Chrystus Pan Ofiara śmierci krzyżowej, expiacya uwielbiania, wynagrodzenia, dziękczynienia, błagania.

Toż duch istota ofiary, której u stóp ołtarza stojący kapłan jest narzędziem! Zaiste! były to czasy złotej popożności, kiedy wiernie zachowywano tę zbożną praktykę słuchania Mszy św. z wiarą z miłołością, z głębokiem uszanowaniem, na znak obrony dobywano miecze z pochwy podczas czytania Ewangelii św. Niestety! w naszych czasach rzecby można, iż bywanie na Mszy św. nie ma już głębszego znaczenia, nie ma powabu dla wielu dusz, czyli mówiąc wyraźniej, że Msza św. stała się niedogodna nowoczesnej modzie, »lenistwa duchowego, wygody osobistej przeciwiającej swoje własne »ja«. Ach! gdybyśmy znali, zrozumieli całą głębię tajemnic, doniosłość Mszy św. O zaprawdę niepotrafilibyśmy ani jednego dnia pominąć, obejść się bez uczestnictwa słuchania Mszy św.

Smutno, boleśnie! że znajdują się obecnie chrześcijanie z imienia, ale praktyka życia chrześcijańskiego jest im obca, lub lekceważąc szukają oni pobożności prywatnej wedle swego pojęcia, wygodnego usposobienia, chcieliby się obejść bez dekalogu Bożego, bez zakonu, bez kościoła, bez praktyk religijnych, bez kapłanów, którzy mocą swej kapłańskiej godności prowadzą nas do Jezusa Pana, a Jezusa Pana do nas. O! zrozumiejmy tę głęboką tajemnicę, że na głos ludzki przy wymówieniu kilku słów kapłana dzieje się, staje się największy cud w czasie konsekracyi, kilka chwil, a olbrzymia siła łamie prawa natury chleba i wina. Cud nad cudy. Słowo wcielone Bóg-człowiek jest na ołtarzach obecny, mimowoli uczucie Wiary, miłości w obecnych wywołują bliskość Boskiego Zbawiciela, którego blask promienny otacza ich. Hostyjka biała, jaśniejąca to »Bóg« tak nauczą prawda odwieczna, posłuszny słowom kapłana. On spełnia powierzoną mu świętą misyję przez Samego Chrystusa Pana, słowy:

»To czyńcie na pamiątkę moją«. Toż niech każdy kapłan charakterem swej godności będzie nam: »Secundus Chrystus«.

O wejdźmy do Ołtarza Bożego do Boga, a Msza św. »pocieszy młodość i rozraduje starość naszą«, bo wpłynie na nasze obyczaje, uświęci rodziny chrześcijańskie, umoralni społeczeństwo.

Czasy nasze smutne, brzemienne w złowrogie następstwa. Wiek XX. nie przerwał pasma waśni, rozterek i niecnych czynów swego poprzednika wieku XIX., ciągnie się to pasmo nieszczęść, obniżenia poziomu moralności charakterów i szerzy zarazę moralną wśród ludzkości straszniejsza od zarazy dusznej.

Bóg Sam może uczynić zmianę tego moralnego spustoszenia, jak ongi przez mękę krzyżową śmierć Jezus Chrystus zbawił całą ludzkość. Tak i obecnie stać się to może, ale Bóg żąda od nas współdziałania przez Ofiarę Mszy św., bo działalności Boże są tak wielkie, wszechmocne, wspaniałe, tak głęboko zarysowane w swych skutkach, że my ich z naszego ciasnego widnokręgu ocenić, nie jesteśmy w stanie, nie jesteśmy zdolni. Pozostaje nam jedyna możebność. Idźmy przed ołtarze, słuchajmy Mszy św., ona tchnie Miłość w nasze serca, a w poczuciu własnej ułomności, bezsilności, w które pogrążyło całą ludzkość, spustoszenie, w sobie zasobów łask, moralności i etyki chrześcijańskiej. Jeden środek położy kres złemu. Wejdźmy do Ołtarza do Boga — tam jest lekarz ludzkości ofiarujący się we Mszy św. Jezus Chrystus!

»Słowo stało się ciałem i mieszkało z nami«. Widzimy Go wiarą w podniesionej Hostyi! To Jezus Chrystus lekarz i lekarstwo najskuteczniejsze na nasze zrujnowane zdrowie fizyczne i moralne. Toż usilnem naszem staranniem być powinno zachęcać siebie samych i drugich do słuchania Mszy św.

Smutno kapłanowi na sercu, gdy zwrócony do ludu mówi słowa: »Módlcie się bracia, żeby moja i wasza ofiara była przyjęta i Bogu miła«, a ujrzy tylko kilka staruszków w kościele, rozpromienionych Miłością, kornie pochylonych u stóp ołtarza Eucharystycznego, staruszków, którzy o lasce spieszno, żwawo przybyli na Mszę św., uweseleni, uśmiechnięci, o których ludzie zwykle mówią: »zdziecinniał«. O gdyby zajrzeli w głębię ich dusz, jak tam promieni się młodzieńczy zapał słuchania Mszy św., słów Bożych, kazania, łakną, pragną tego obroku duchownego św. Ewangelii, która »pociesza młodość uraduje starość«. O! od duszy rozmiłowanej w Bogu pierzcha żgrzybiałość wieku, owszem im więcej ciało upada tem chyżej duch wznosi się nad poziom tem miłośniejszy jej polot ku Niebu! Miasta nasze liczą tysiące tysięcy mieszkańców, gdzie oni są? Niestety większa ich liczba pogrążona w złej dobrowolnej moralnej martwocie, bezmyślności, bo łatwiej, lżej jest im nie brać do serca tych praktyk obowiązujących ich wobec Boga, nie brać tych prawd odwiecznych do serca, co jak drogowskazy stoją w życiu, w drodze do wieczności zapewne sądzą się być wygodniej z tem usposobieniem, ale czy taki człowiek bez ducha Bożego z pełną torbą śmieci i fraszek światowych wyrobi sobie charakter na zasadzie, iż godzien imienia »Jestem chrześcijaninem?« Biedni, ślepi, wszystko odrzucamy, co nam nie wygodne, co

nie błyszczy, co nie nęci oka, a w tych odrzuconych przez nas praktyk, jak n. p. by tylko w tem jednem zaniedbaniu słuchania Mszy św. często jest Sam Bóg! i Jego łaska! Chroń nas Boże od tej moralnej duchowej martwoty, lenistwa, abyśmy znając wartość Mszy św. takową nie lekceważyli dla tej błachej wymówki »Nie mam czasu chodzić na Mszę św.« Nie leńmy się jedni za drugich modlić, zwłaszcza za tych, co ze słusznych przyczyn nie mogą być na Mszy św., jeżliśmy wolni od obowiązków, wysłuchajmy drugiej Mszy św. za nich, bo w tem jest przykazanie Miłości bliźniego, łączność serc w tym duchu Bożym. Jeden Bóg, jedna wiara, jedna rodzina chrześcijańska, jeden Ołtarz Eucharystyczny, jeden dla wszystkich królesko-katolicki stół, jedna niebiańska uczta dla wszyskich Komunia św., jeden różnych stanów, stanowisk demokratyczny dla wszystkich, pomimo wspaniałych mauzoleum, nadgrobków — grób, wewnątrz wspólna zgnilizna, nicość!

Toż niech ochoczość serdeczna pobożności zakwita w całej swej pełni w rodzinach w kraju, Ojczyźnie naszej, a z tą powróci dawne polsko-chrześcijańskie życie, bohaterskie cnoty naszych przodków, którzy

»Czy do boju czy do roli się wybierali,
»Zawsze pierwej Mszy św. słuchali«.

Niekorzystnie również dla nas bywa, gdy się spóźniamy na Mszę św., bo tylko ci odnoszą korzyści, którzy przynajmniej łączą się podczas wezwania kapłana słowy: »Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara była przyjęta i miła Bogu!« Ta łączność czyni nas uczestnikami Ofiary Mszy św., jak również pożytecznie, zbawiennie jest nie odchodzić przed udzieleniem ostatniego po Mszy św. błogosławieństwa, to święta jest konsekracya, jakby z całej tej bezkrwawej a istnie kalwaryjskiej Ofiary spłyną na nas zdroje obfitych łask, uświęcających naszą życiową pielgrzymkę, jakby wiązanka, podarunek Bożych zmiłowań, błogosławieństw, któremi obdarzeni, wracamy do domu ochoczo spełniać swe obowiązki, swoje posłannictwo, jakie nam Wola Boża przeznaczyła.

Pz. Ic.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu
Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Euchary-tyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencye; ofiarujmy je więc na cześć Emanuela naszego, jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się zaś utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma »Przyjdź Królestwo Twoje« — aby były umieszczone w »Skarbcu Przen. Sakramentu« i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przenajświętszego Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 44
Komunii duchownych 230
Odwiedzin Przen. Sakr. 145
Umartwień 30
Różnych modlitw ustn. 400
Dróg krzyżowych 4
Koronek do NMP. 4
Dobrych uczynków 60
Mszy świętych 145
Godzin adoracyi 19
Godzin pracy 300
Różańców 102
Aktów cnót 400
Aktów strzelistych 1215
Godzinek do NMP. 4

Uwiadomienie.

Mając z poprzednich lat pozostałe egzemplarze czasopism „ŚŚ. Eucharystyi“ i „Przyjdź Królestwo Twoje“ — i różne broszury i dzieła eucharystyczne, ofiaruje podpisany takowe **po zniżonych cenach** wszystkim łaskawym Odbiorcom. Pisemka te i broszury nadają się bardzo do rozszerzenia między ludem — jako podarki z okazyi kolędy lub odwiedzania szkoły — i da Pan Bóg przyczynią się do podniesienia nabożeństwa i czci Przenajśw. Sakramentu.

Na żądanie przesyłać je może podpisany w paczkach 5 klg. w cenie po 5 koron.

Prócz tych są:

Kazania X. Kuźn. — wszystkie 3 tomy 5 kor.
Św. Józef — cena 1 egz. 1 kor.
Godzina Adoracyi —
Eucharystyczna Droga Krzyżowa —
Nowenna do Matki B. w Pompei —
Kazanie o Matce B. Królowej Korony Polskiej
i inne kazania i broszurki.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje:

Ks. Ludwik Dąbrowski,
proboszcz w Jabłonowie.

Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Kocwa.**
Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.